

Eligiusz Szymanis

"Kordian" z perspektywy filozofii genezyjskiej

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 34, 45-55

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Eligiusz Szymanis

KORDIAN Z PERSPEKTYWY FILOZOFII GENEZYJSKIEJ

1. W TRADYCYJNEJ OPTYCE BADAWCZEJ

Ugruntowana od czasów monografii Kleinera tradycja badawcza kazała dzielić twórczość Juliusza Słowackiego na wyraźne etapy. Pierwszy z nich, poprzedzający spotkanie z Andrzejem Towiańskim, zamykający się na wydaniu *Benio-wskiego* (1841), nazywano przedmistycznym. Drugi, będący następstwem poglądów mistrza Andrzeja, zapoczątkowany dramatami *Książd Marek* (1843) i *Sen srebrny Salomei* (1844), określano jako mistyczny. Z etapu tego wyłaniała się wreszcie faza, w której sformułowana została oryginalna myśl historiozoficzna poety, wyrażona w *Genezis z Ducha* (rozp.1844) i *Królu-Duchu*, (wyd.1847), faza określana jako genezyjska, traktowana coraz częściej jako trzeci autonomiczny etap twórczości poety.

Wydawało się pierwotnie, że etapy te niewiele mają ze sobą wspólnego, a dzieła powstające w każdym z nich należy czytać zupełnie inaczej, gdyż rządzą się zupełnie inną logiką wewnętrzną, która z kolei ewokuje zupełnie odmienną poetykę. Za niewątpliwie najbardziej twórczy uznawano okres pierwszy. Wartość dzieł mistycznych i genezyjskich doceniano powoli, uznając je zrazu za następstwo zmian psychicznych wywołanych chorobą.

Kordian, wydany w 1834 roku, a więc na początku pierwszego okresu, wydawał się nie mieć nic wspólnego z filozofią genezyjską. Zaczynały się w nim bowiem dopiero formować zaczątki romantycznego myślenia, będące reakcją na propozycję Mickiewicza, wyrażoną w *Dziadach* drezdeńskich.

Jednak gdy *Kordian* odczytany zostanie w kontekście późnej filozofii Słowackiego, zyskuje tak oczywistą logikę wewnętrzną, że założyć można, iż przesłanki myślenia, wyartykułowanego u schyłku życia poety, rodziły się niemal od początków jego twórczości. Nie przypadkiem i Mickiewicz i Słowacki twierdzili, że w teoriach Towiańskiego znaleźli potwierdzenie swoich poetyckich intuicji.

Dopiero więc czytany w kręgu teorii genezyjskich *Kordian* poraża konsekwencją myślenia o miejscu człowieka w świecie.

2. WOBEC MICKIEWICZOWSKIEGO MESJANIZMU

Tradycyjnie *Kordian* był odczytywany w kontekście *Dziadów części III*. Najpierw uważano go za proste nawiązanie do utworu Adama Mickiewicza. Józef Bohdan Zaleski w liście do Ludwika Nabelaka z 1834 roku pisał:

Kordian jest *nec plus ultra* głupstwo. Małpuje w nim na przemiany to *Dziady*, to *Wacława*, sceny uczniów wileńskich, rozmowy *Nowosilcowa* etc.;¹

W jednoznacznie negatywnej ocenie Zaleski uznawał dramat Słowackiego za niemal wtórny. Niezależnie wszakże od ocen artystycznych, wspólne dla obu dramatów wydawało się zasadnicze przewartościowanie, które zagubionych w świecie własnych emocji bohaterów kierowało ku działalności patriotycznej. *Przemiana Gustawa* w *Konrada* i monolog *Kordiana* na *Mont Blanc* zdawały się być wyrazem wspólnego przeświadczenia, że właściwy sens życia i twórczości odnaleźć można wyłącznie w działaniu na rzecz ojczyzny. Dramaty wyznaczały więc wyrazistą wewnętrzną cezurę polskiego romantyzmu i to zdawało się łączyć je bardzo wyraźnie.

Musiało upłynąć nieco czasu zanim badacze dostrzegli, że *Kordian* stanowił w istocie ostrą polemikę z *Dziadami*. Problem stosunku do dzieła i poglądów Mickiewicza pozostaje jednak wciąż istotny w interpretacjach utworu.

Kordian nie przestaje być bowiem reakcją na objawienie, iż „Polska jest Chrystusem narodów” i polemiką z Mickiewiczowską interpretacją ówczesnych wydażeń. Żeby jednak odnieść się do istoty owego sporu, powrócić trzeba do historycznej genezy obu tekstów, uwolnionej od narosłych później mitów.

3. WOBEC REALIÓW HISTORYCZNYCH

Kiedy w drugiej połowie 1833 roku Juliusz Słowacki pisał w Genewie *Kordiana*, mijał już drugi rok od ostatecznej klęski powstania listopadowego. Niedawni uczestnicy walk, którzy w obawie przed represjami znaleźli się na emigracji, z coraz większym sceptycyzmem myśleli o możliwości szybkiego powrotu do kraju. Wspólna sytuacja nie prowadziła bynajmniej do solidaryzmu. Poróżnione emigracyjne frakcje obrzucały się oskarżeniami o spowodowanie narodowej tragedii.

Sposób myślenia o niedawnej klęsce usiłowały kształtować dzieła Adama Mickiewicza: *Dziadów część III* i *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, które zrozpaczonym emigrantom podsuwały możliwość przemienienia militarnej klęski w etyczne i historiozoficzne zwycięstwo. Zadziwiający z dzisiejszego punktu widzenia pomysł, aby Polskę uznać za Chrystusa narodów i nadać jej doświadczeniom wymiar ewangeliczny, był dla szlacheckich oficerów, którzy teraz w obcym kraju stawać musieli częstokroć w kolejkach po darmowe posiłki, jedyną szansą na nadanie sensu własnej sytuacji. Ludzie, którym z ziemiańskich dworów i salonów Warszawy przyszło się przenieść do zakładów opiekuńczych w miasteczkach Europy zachodniej, gotowi byli uwierzyć we wszystko, co ratowało przed popychającą do samobójstw beznadziejnością. Stąd w mesjaniczne objawienia Mickiewicza wierzone bez zastrzeżeń lub uznawano je za piękną metaforę, obrazującą etyczny wymiar narodowego doświadczenia.

Juliusz Słowacki wbrew powszechnym nastrojom zdecydował się jednak na ostrą polemikę z poglądami Mickiewicza i wpisał ją właśnie w *Kordiana* – dzieło o podobnej do *Dziadów* drezdeńskich strukturze dramaturgicznej – ale przynoszące inną wykładnię narodowych dziejów.

Kordian wydany bezimiennie w Paryżu w 1834 roku nosił podtytuł: *Część pierwsza trylogii. Spisek koronacyjny*. Miał więc rozpoczynać większą całość, obrazującą zmagania narodu z zaborcą. Słowacki podejmował pracę nad dalszymi częściami dzieła, ale zamiaru nie wykonał. W liście z 1838 roku poinformował księgarza Eustachego Januszkiewicza o spaleniu części trzeciej utworu. *Spisek koronacyjny* pozostał więc, być może zgodnie z intencjami poety, dziełem samoistnym, które tajemniczością niedokończonych wątków i poetyką fragmentu odpowiadało tendencjom epoki i tym mocniej zbliżało się w formule artystycznej do *Dziadów*.

Polemizowało jednak z nimi ostro w ocenie rzeczywistości historycznej, którą Mickiewicz chciał bez reszty podporządkować prawom kreacji poetyckiej, Słowacki zaś oceniał ze znacznie większą trzeźwością i szacunkiem dla realiów.

Kordian odwoływał się do rzeczywistości historycznej na kilku poziomach. W warstwie fabularnej przedstawiał wydarzenia związane z przygotowywanym w 1829 roku spiskiem koronacyjnym, który doprowadzić miał do zamachu na cara Mikołaja I. Analizę tych wydarzeń przeprowadzał jednak poeta już z perspektywy roku 1833, kiedy wiedział o klęsce powstania, co sygnalizował w *Przygotowaniu*.

Sposób przedstawienia w utworze scen osnutych na autentycznych wydarzeniach wymaga dziś jednak historycznego komentarza. Przywykliśmy bowiem oceniać dziewiętnastowieczną rzeczywistość przez pryzmat literatury romantycznej. Będąca następstwem ustaleń kongresu wiedeńskiego koronacja cara Mikołaja I na króla Polski wydaje się w tym kontekście groteskową farsą, bo car, sięgając po

polską koronę, mógł ją tylko „ukraść i skrwawić” (jak pisał Mickiewicz w *Reducie Ordona*). Tymczasem koronacja ta była przez większość współczesnych odbierana jako fakt autentycznie pozytywny. Zapominamy bowiem często, że dzisiejsze kryteria narodowe okazują się zawodne w odniesieniu do czasów rządzących się innymi zasadami. Na tronie wolnej Rzeczypospolitej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów zasiadali wszakże Francuz, Węgier, Szwedzi i Niemcy i nikogo to nie gorszyło. Tak naprawdę najpoważniejsze problemy mieli monarchowie – Polacy. Zawsze bowiem wyłaniał się problem: dlaczego Leszczyński a nie Potocki, czy dlaczego Sobieski a nie Radziwiłł. Jeżeli natomiast panujący pochodził z dobrej dynastii, to dowartościowywała ona polski tron. Stąd spory: „Habsburg czy Kondeusz” wydawały się naturalne w czasach elekcji. Po klęsce Napoleona carowie Rosji byli najpotężniejszą rodziną panującą. Car na tronie polskim bynajmniej nie uwłaczał Królestwu Polskiemu. Kiedy więc Mikołaj I zdecydował się w 1829 roku na koronację, większość Polaków traktowała to jako gest propolski, zwiastujący poprawę polityki Rosji w odniesieniu do naszego narodu. Akt koronacji był powodem autentycznego święta narodowego. Spiskowcy w *Kordianie* byli więc przeraźliwie samotni w świętującym tłumie, co zresztą Słowacki precyzyjnie przedstawia.

4. WINKELRIED A NIE CHRYSZTUS NARODÓW

Postawa Polaków wobec historii była jednak zasadniczym punktem odniesienia w sporze z Mickiewiczem. Słowacki był bowiem daleki od idealizacji narodu. Stąd nie trzeba było w jego dramacie borykać się z dylematem, czy „Chrystus narodów” może być „jak lawa”, co to „plugawa z wierzchu”.

Narodowe doświadczenie postrzegał autor *Kordiana* jako jedno z wielu w łańcuchu dziejów.

Brutalnie informował, że spełnienie dziejowego posłannictwa nie zapowiada nagrody, nie prowadzi do zmartwychwstania. Różnica między Polską – „Chrystusem narodów” a Polską – „Winkelriedem narodów” była zasadnicza. Winkelried nie był wszak Bogiem. Nie miał zmartwychwstać w ciele za trzy dni. Śmierć kończyła jego misję. Podobnie stać się miało z narodem, który wypełnił swoje zadanie w historii.

Klęska powstania w koncepcji Mickiewicza była **ceną** za szczególne miejsce w dziejach. W koncepcji Słowackiego stawała się czystą **ofiara**. Nie gwarantowała niczego w zamian. Mickiewicz, tworząc koncepcję narodu wybranego, automatycznie dowartościowywał (szczególnie w *Księgach pielgrzymstwa polskiego*) emigrantów. Stanowili oni bowiem żywą część „Chrystusa narodów”.

Słowacki pytał brutalnie, dlaczego przeżyli, skoro naród przeznaczony był na ofiarę. Skoro zaś przeżyli, powinni się wstydzić, gdyż powołaniem ich było zginąć, kiedy ginął naród. Nie przypadkiem alegoryczną figurą narodowych losów stał się właśnie Winkelried. Był on niewątpliwie heroicznym bojownikiem. Wziął na siebie uderzenia skierowane na innych, poświęcił się. Takich bohaterów można jednak w historii każdego narodu znaleźć bardzo wielu. Sięgnięcie do historii Szwajcarii i do postaci stosunkowo mało znanej eksponuje właśnie ten aspekt. Winkelried to bohater, ale bohater jeden z wielu.

Uczynienie z niego figury narodowego losu wskazywało na zasadniczą odmienność propozycji historiozoficznej Słowackiego od Mickiewiczowskiego mesjanizmu. W późniejszej teorii genezyjskiej wielkie cywilizacje i narody upadają będą jako odrzucone przez ducha, wykorzystane już, a więc niepotrzebne formy. Wizja historii w *Kordianie* niebezpiecznie zbliża się do tych konstatacji.

5. „IGRASZKA WŚRÓD ZIEMSKIEJ CZEREDY”

Zbieżność jest tym bardziej zadziwiająca, że wyraźnie deprecjonuje poeta w utworze praktyczne skutki ludzkich działań. Niemal reportażowe sceny umieszczone w konkretnych warszawskich wnętrzach (podziemia katedry, zamek) przeplatają się ze scenami metafizycznymi. Podczas przedstawionej w *Przygotowaniu* upiornej nocy na przełomie wieków szatani i wiedźmy, programując stulecie, w groteskowej zabawie tworzyli wodzów przyszłego powstania, które wybuchnąć miało po wydarzeniach przedstawionych w dramacie. Już w *Przygotowaniu* więc nadchodzący wiek XIX z jego dramatycznymi wydarzeniami jawił się jako przedmiot szatańskiej rozrywki.

Mefistofelu, przyszła do działania pora,
Wybierz jaką igraszkę wśród ziemskiej czeredy.
(*Przygotowanie*, w.110,111)

powiadał szatan, nie zostawiając złudzeń, jakoby działania ludzi mogły mieć wpływ na jego plany. „Igraszka wśród ziemskiej czeredy” nie miała szans stać się tak ważną jak „Chrystus narodów”. Bieg dziejów podporządkowany był piekielnym mocom, a ludzie musieli odegrać swoje role, zapisane w diabelskim scenariuszu. Ludzki tragizm potęgowany był przez złudzenie, że podejmowane zgodnie z tym scenariuszem działania są następstwem trudnych, ale własnych wyborów.

Oczywiście *Przygotowanie* mogło dotyczyć planowanych dalszych części trylogii, ale i tak w kontekście diabelskich planów skuteczność heroicznym przedsięwzięć ludzi stawała się iluzoryczna.

Bohater utworu nie mógł więc nawet w realiach świata przedstawionego zabić cara. Wprawdzie można wyobrazić sobie utwór kreujący historyczną fikcję na zasadzie „co by było, gdyby ...” (jak robił to później w swojej prozie Teodor Parnicki). Niemożliwe byłoby jednak wówczas założenie, że historia potoczy się tak, jak się potoczyła. Gdyby car zginął w Warszawie podczas koronacji w 1829 roku, dzieje Królestwa Polskiego potoczyłyby się zupełnie inaczej i na pewno nie doszłoby do powstania listopadowego. Skoro zatem w *Przygotowaniu* zakłada się, że powstanie będzie miało miejsce i jego przywódcami będą ci, którzy faktycznie byli, to znaczy, że zakłada się również, że przynajmniej do powstania historia przebiegać będzie tak, jak przebiegała. Dla wnikliwego czytelnika dylematy Kordiana związane z decyzją o zamachu na cara stają się więc czysto iluzoryczne.

6. USENSOWNIENIE BEZSENSU CZYLI WARTO PSOM SZYĆ BUTY

Bolesną prawdę o praktycznych skutkach ludzkich przedsięwzięć uświadamia w gruncie rzeczy Kordianowi już stary, doświadczony sługa Grzegorz przedziwnym zestawieniem opowieści. Znużonemu i zagubionemu paniczowi opowiada on bowiem, obok heroicznej opowieści o oficerze, który ginie, broniąc honoru swoich żołnierzy, absurdalną bajkę *O Janku co psom szył buty*. Na dodatek, to właśnie ta bajka ma być „szlachetnie bogata”. W tradycyjnych odczytaniach utworu sądzono, że tekst ten

...pełni w utworze taką rolę, jaką w obrazach starych Holendrów odgrywają lustra, w których malarz raz jeszcze ukazuje to samo wnętrze, jakie widzimy na obrazie, tyle że pomniejszone i ukazane z owego dystansu niezbędnego do właściwej oceny tego, co widzimy².

Bajka miała więc przedstawiać konformistyczną drogę życiową. Bohater *Kordiana*, jak każdy jego rówieśnik, miał więc do wyboru: albo służyć sprawie narodowej i ginąć – albo, jak bohater bajki, być posłusznym władzy i budować karierę choćby na absurdzie. Zakładano więc, że:

Bajka o Janku [...] stanowi skrót wzorowego życiorysu poklasycznego, lecz przedromantycznego bohatera, kiedy spryt, zaradność, skłonność do kompromisu i lojalizmu, a nade wszystko jakaś jedna praktyczna umiejętność, którą zna się doskonale, zapewnia spokojne i dostatnie istnienie³.

Taka interpretacja byłaby przekonywująca, gdyby nie fakt, że Janek nie deklaruje postawy wiernopoddańczej, a jego umiejętność nie ma waloru praktycznego (przynajmniej w konwencjonalnym rozumieniu praktyczności). Kiedy niemal prowokacyjnie deklaruje królowi, że potrafi „psom szyć buty”, proponuje absurd.

Robi jednak karierę. Król z bajki nie jest bowiem modelem absolutnego władcy. Zgodnie z baśniową konwencją jest ostatnią instancją ferującą sprawiedliwe wyroki. Królewska decyzja nobilituje konieczność znalezienia sensu egzystencji jako sprawę podstawową. Nieważne, co jest sensem. Przede wszystkim – jak mówi Grzegorz – „Trzeba wiary”. Oczywiście taka interpretacja zrównuje „szycie butów psom” z działalnością patriotyczną. Taka jest wszakże gorzka wymowa utworu.

Młody panicz Kordian nie został przez Grzegorza zwerbowany dla sprawy narodowej, ale został przekonany, że trzeba szukać sensu życia. Taki też jest cel jego europejskiego wояażu, który rozbija jednak mity uznawanych powszechnie wartości: porządku społecznego, miłości i religii (w wymiarze instytucjonalnym), prowadząc w monologu na Mont Blanc do zrozumienia, że niczego nie można znaleźć poza sobą.

7. CZY WOLNA POLSKA BYŁABY LEPSZA OD ANGLII?

Zanim jednak Kordian to odkryje, w Londynie uświadamia sobie rzecz niesłychanie ważną. Sens sceny londyńskiej nie został wyraźnie wyeksponowany w dotychczasowych odczytaniach utworu. Traktowano ją głównie jako kontekst dla dowartościowania polskiej tradycji w duchu Mickiewiczowskich *Ksiąg narodu polskiego*. Zachód jawił się jako zmaterializowany i bezideowy. Polska, „Winkelried narodów”, miała wnieść do niego nowe wartości.

Trzeba jednak z brutalną oczywistością zauważyć, że scena londyńska skutecznie podważa wiarę w sens organizacji wolnego państwa. Skoro w kraju niewątpliwie wolnym i przynajmniej w kategoriach dziewiętnastowiecznych wzorowo łączącym monarchiczne tradycje z duchem demokracji, w kraju zamożnym dzięki licznym wówczas koloniom, zarówno miejsca w parlamencie jak groby w katedrze można kupić, to sens walki o wolne państwo staje się iluzoryczny.

Trzeba bowiem w kontekście tej sceny postawić podstawowe pytanie: czy, gdyby Polsce udało się odzyskać niepodległość, to miałyby jakiegokolwiek szanse być lepiej zorganizowaną niż Anglia? Odpowiedź może być tylko jedna: z pewnością nie!

Niepodległość nie stanowi więc w *Kordianie* takiej wartości, jak w *Dziadach*.

8. CZYSTA WARTOŚĆ POŚWIĘCENIA

Kordian na Mont Blanc nie tyle dostrzega więc szansę na wolność i konieczność podjęcia działań dla jej odzyskania, ile zaczyna rozumieć, że sensem każdej

jednostkowej i zbiorowej egzystencji jest ofiara. Jego odnalezienie się i wewnętrzny przełom polegają na gotowości do poświęcenia. Tej też wartości będzie bronił do końca. W głosowaniu w katedrze nie przeciwstawia rozsądnym przeciwnikom zamachu racjonalnych argumentów. Dramatycznie broni odnalezionego sensu, który znów zdaje się umykać. Kordianowi jednak się udaje. Kiedy się dekonspiruje, dopełnia właściwie ofiary. Nie może wszakże zabić cara, gdyż historia została zaplanowana przed laty w szatańskim planie, który przewidział już przyszłe powstanie listopadowe. Człowiek nie może zmienić biegu dziejów. Może jednak się poświęcić. Przekroczenie z bronią progu carskiej sypialni wystarczy. Strach i Imaginacja obronią historię przed ludzką interwencją, nie zniweczą jednak osobistej ofiary. Ta też jednak wyda się problematyczna, gdyż zaprowadzi do szpitala szalonych. W dramatycznej polemice z Doktorem Kordian desperacko zauważy:

Przyszłeś tu zabijać duszy mojej duszę:
Ostatni skarb wydzierasz, własne przekonanie;
(Akt III, sc. VI, w. 824, 825)

Broni więc własnej tożsamości, a nie szans na osiągnięcie praktycznych skutków działania. Szyderczo zestawiony z realizującymi absurdalne zadania wariatami wydaje się być wówczas bohaterem niemal egzystencjalnym o sto lat młodszym, który rozumie, że w życiu traktowanym jako „byt ku śmierci” nie ma innego sensu niż ten, który potrafimy sobie wmówić. „Szycie butów psom” i zabijanie cara, podtrzymywanie nieba i skkanie przez bagnety są w jednakowym stopniu nieważnymi drganiem marionetek, których sznurki trzyma ktoś zupełnie inny.

9. GENEZYJSKIE PRZEWARTOŚCIOWANIE EGZYSTENCJALNYCH DYLEMATÓW

Zarysowujący się plan egzystencjalny pojawia się w *Kordianie* chyba niezależnie od intencji autora. Tak daleko zamysł Słowackiego raczej nie sięgał. Egzystencjalną interpretację wyklucza fakt, że działania bohatera sprowadzał do absurdu szyderczy szatan (Doktor). W etyce chrześcijańskiej zaś to, co nie podoba się szatanowi, zyskuje automatycznie walor dodatni. Pesymizm autora *Kordiana* nie sięgał egzystencjalnej próżni. Wpisywał się jednak w formuły, które później objawiają się jako genezyjskie.

Polemizując z tezami Mickiewicza, Słowacki zgadzał się z nim co do tego, że działania i decyzje człowieka mają metafizyczne konsekwencje, a racje moralne znaczą więcej od faktycznych dokonań.

Rodziło się więc w *Kordianie* przeświadczenie o sensie i to sensie najważniejszym wszelkiego poświęcenia, które później w systemie genezyjskim przemieniło się w przekonanie, że motorem fundamentalnej dla rozwoju świata ewolucji ducha jest każde cierpienie, uznawane za podstawowy imperatyw etyczny. W tym wymiarze i podtrzymujący niebo wariat, i bohater utworu, mdlejący na progu carskiej sypialni, jednakowo skutecznie wypełniali swoją metafizyczną powinność.

Trudno orzekać, czy założenia systemu genezyjskiego mogły kiełkować już na etapie *Kordiana*, choć i tego wariantu wykluczyć nie można. Decyzje Kordiana od początku nie zakładają pozytywnych skutków jego działania. Zarówno na Mont Blanc, jak w czasie głosowania spiskowców, czy wreszcie przed carską sypialnią, każdorazowo są tylko wyrazem gotowości złożenia siebie w ofierze. Taki będzie później podstawowy wymóg etyki genezyjskiej.

Już na etapie *Kordiana* jest to jednak wyraz dostrzeżenia zasadniczego aspektu moralności chrześcijańskiej. Logika szatańska ośmiesza bezsensowne poświęcenie i przyznać trzeba, że zarówno bohaterowi jak nam logika ta jest zadziwiająco bliska. Na widok podtrzymującego niebo człowieka spontanicznie wyrywa się stwierdzenie: „to wariat”. Wariat ten niewiele jednak różni się od średniowiecznych ascetów. Pragmatyczna logika jawi się więc w utworze jako narzędzie szatańskie. Właściwie ewolucja postawy znudzonego panicza prowadzi do zrozumienia na Mont Blanc, że cierpienie nie wymaga uzasadnienia, że do niczego nie musi prowadzić, bo jest celem samo w sobie, a właściwie – bo prowadzi do najważniejszych metafizycznych konsekwencji.

Polemizując z Mickiewiczem na temat miejsca Polski w dziejach, Słowacki nie oczekiwał więc doczesnej nagrody za powstańczą martyrologię, nie obiecywał odrodzenia państwa. Wizję mesjanicznego zmartwychwstania uznawał za formułę pocieszenia znękanych emigrantów, ale formułę, która jest nadużyciem. Nie wnikając w oceny romantycznych systemów historiozoficznych, koncepcja Słowackiego wydaje się głębiej powiązana z założeniami etyki chrześcijańskiej i na pewno w mniejszym stopniu uzależniona od koniunktury politycznej.

10. WSPÓŁCZESNE ASPEKTY ETYKI GENEZYJSKIEJ

Hermetyczne i odległe od współczesnego myślenia motywy genezyjskie, które odszukać można w *Kordianie*, paradoksalnie otwierają utwór na odczytania współczesne. Pośrednio bowiem sytuują człowieka w świecie w sposób bliższy dzisiejszemu odbiorcy.

Niezależnie zaś od kontekstów romantycznych teorii w każdym niemal swoim dziele Słowacki na tyle ulegał magii kształtowania słowa, że jego utwory zyski-

wały wieloznaczność pozwalającą wpisywać je w różne konfiguracje intelektualne.

Adam Hanuszkiewicz, wspominając pracę nad wystawieniem *Kordiana*, napisał:

Nasz czas w ślad za romantyzmem odkrywa na nowo siłę w słabości. Ta powtórka z romantyzmu na nowo preferuje duszę, wyobraźnię, skupienie na własnym mikrokosmosie, w jego strukturze szukając sensu istnienia. [...] W duchowej sferze najmłodszych dokonuje się przemiana. Szukają Archimedesowego punktu. Nikt nie wie, czy znajdują. Ale sens najgłębszy, ten właśnie punkt – tkwi w samym poszukiwaniu. W odrodzonej konieczności znalezienia go. Oczywiście nikt dziś nie wie, dokąd to wszystko prowadzi. I nie to jest istotne. Nie cel osiągnięty nadaje sens poszukiwaniom, drodze. Droga jest sensem celu.⁴

Refleksja ta, podobnie jak wiele inscenizacji będących dziełem jej autora, otwiera perspektywę nowych możliwości interpretowania *Kordiana*. Ponad sto sześćdziesiąt lat po napisaniu dramatu Juliusza Słowackiego wydaje się bowiem znacznie bardziej współczesny niż wiele dzieł późniejszych. Otwiera się w naturalny sposób na metodologie, które brały początek z późniejszych koncepcji literatury. Zupełnie tak, jakby Słowacki wyprzedził swój czas i zaprogramował postawy wyartykułowane przez następne pokolenia.

Przyzwyczajiliśmy się wprawdzie, że literatura romantyczna jest wieloznaczna, że otwiera się na nowe odczytania, ale jej wieloznaczność, jak to ma miejsce w przypadku dzieł Mickiewicza, zdaje się wynikać z naszej nieumiejętności podążenia krętymi drogami romantycznej myśli. Oczywistym wydaje się jednak istnienie jakiejś wewnętrznej jednoznacznej prawdy, którą dzieło stara się przekazać. Mickiewicz jak nauczyciel przekonuje słuchacza o wartości przekazu, który się w jego dziełach objawia. Problemy stwarza oporna materia języka, ale głęboki sens objawienia nie podlega dyskusji. Tymczasem w utworze Słowackiego znacznie trudniej o tak bezdyskusyjną wykładnię i trudniej o przekonanie, że naprawdę ona istnieje. Jego dramat niewątpliwie polemizujący z *Dziadami*, chociaż konkretnie przeciwstawia się historiozoficznym koncepcjom Mickiewicza, proponuje także zupełnie inną formułę tekstu, w którym od rozstrzygnięcia ważniejsza jest wyeksponowana przez Adama Hanuszkiewicza droga do prawdy. Ta zaś nie musi być jedna.

W kręgu koncepcji historiozoficznych, związanych z myślą genezyjską, *Kordian* przemienia się w uniwersalne programowanie postawy wobec absolutnej kłębki. Rozwiązuje jednoznacznie dylemat człowieka, który musi działać, choć wie, że nie ma szans na osiągnięcie jakichkolwiek pozytywnych rezultatów. Rezultaty są jednak w kontekście *Kordiana* zupełnie nieważne. Ważna jest postawa człowieka. Nie proponuje więc utwór programu politycznego, bo nie program pcha boha-

tera do działania. Wyrachowanym racjom politycznym przeciwstawia wierność wewnętrznemu nakazowi poświęcenia bez względu na realia.

Niezależnie więc od faktu, jak bardzo zdezaktualizowały się romantyczne koncepcje historiozoficzne, *Kordian* pozostaje współczesnym tekstem o konieczności pozostawania wiernym sobie. Wciąż zwraca uwagę, że racje etyczne nie mogą być weryfikowane przez względy praktyczne, a sens działania mierzy się słusznością motywów, a nie widokami na sukces. Każę pamiętać o chrześcijańskiej wartości każdego cierpienia. Przynajmniej jednak przypomina, o czym dziś równie często zapominamy, że prawdziwy sens ludzkich działań mierzy się ich duchowymi skutkami, gdyż doczesność z największymi wydarzeniami politycznymi jest tylko zewnętrzną formą ewolucji ducha.

W takim wymiarze można też mówić o uniwersalnym przesłaniu teorii genezyjskiej. Jej dosłowny kształt trudny jest do zaakceptowania. Dyskusyjne może być też ustalanie początków kreowania tej myśli w dziełach Słowackiego. Nie budzi jednak wątpliwości fakt, że ta hermetyczna koncepcja przypominała w niemal czystej postaci ewangeliczną teorię cierpienia i ofiary i zwróciła uwagę, że żadna doraźność polityczna w żadnym momencie dziejowym nie może przesłaniać uniwersalnych prawd i celów egzystencji, mającej prowadzić do królestwa, „które nie jest z tego świata”.

Przypisy

¹ List J.B. Zaleskiego do L.Nabiela z 27.02.1834 w: *Korespondencje Józefa Bohdana Zaleskiego*, t.V, Lwów 1904, s.321–322

² M.Bizan, P.Hertz: *Glosy do „Kordiana”*, Warszawa 1972, s. 202

³ tamże, s. 201

⁴ A.Hanuszkiewicz: *Psy, hondy i drabina*, Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, s.102